Nr. 11. Listopad, 1895 r. Rok III.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

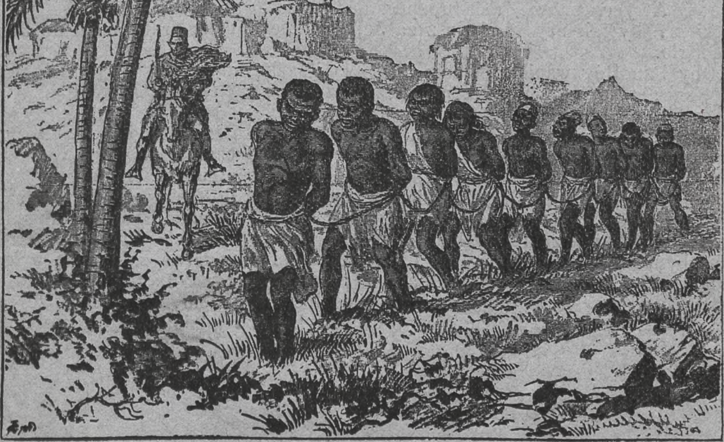


ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.



Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 3 października 1895).

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: Od WW. OO. Karmelitów Bosych na Czerny 81 złr.; od O. Baudisa z Cieszyna na Szlązku Austryackim 3 złr.; razem 84 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa" **84 złr. 00 ct.**

Ogólna suma: **708** złr. **25** ct.

Dopłaty do „Echa". Pan Kownacki z Czernicy p. Podkamień 38 ct.

Nadesłane przesyłki: Ks. Arcybiskup Issakowicz ze Lwowa marki i resztki cygar; z Zabrza na Szlązku Górnym 400 zużytych marek i 30 obrazków.

Zgromadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki".

294. Aniela Karłowska, przełożona stowarzyszenia „Pracy" w Poznaniu.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński.
Ks. Kislewicz z Tyrawy Wołoskiej.
Ks. Przewłocki, Jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w Rzymie.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki. Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Rozmaitości.

Z teki Redaktora.

Casa S. Rosa di Grottaferrata presso Roma, 28 kwietnia 1895.

Czcigodna Pani Kierowniczko Jeneralna!

Z radością, ale i ze wstydem ośmielam się przesłać tak spóźnione podziękowanie. Może już łaskawa Pani sądziła, że zapomniałam o tak wielkich dobrodziejstwach, jakie mi czcigodna Pani wyświadczyła i że przyczyniła się tak do mego wiecznego jak i doczesnego szczęścia. Ale nie — tak nigdy nie będzie. W modlitwach, do których w klasztorze tym mam tyle sposobności, jest łaskawa Pani na pierwszem miejscu, między tymi, za których się w szczególności po Komunii św. modlę. — Pragnęłabym wyprosić dla czcigodnej Pani tę łaskę, aby żniwo mające dojrzeć w Afryce, przez Panią rozpoczęte, wydało plon najobfitszy, — przedewszystkiem, by jak najwięcej dusz za Jej staraniem niezmordowanem do Jezusa dojść mogło.

Oby Pan Bóg wspierał Panią miłością i łaską swoją we wszystkich przedsięwzięciach, a w życiu przyszłem otoczył wieńcem tych dusz, które Pani z więzów niewolniczych ciała i duszy wyrwała.

O! jak wielką i coraz większą wydaje mi się ta łaska życia klasztornego, a to po Boskiej Opatrzności czcigodnej Pani zawdzięczam i Jej przewodnictwu, którem cieszyłam się w Salzburgu. — Te pół roku wielkiej dla mnie było wartości — bo niewykształcona na ciele i duszy przyszłam do łaskawej Pani, a za Jej staraniem doszłam do tego, że mniej niegodna przyjętą zostałam do domu Pańskiego.

W dniu 23 stycznia zostałam obleczoną wraz z kilkoma innemi. Proszę się modlić, abym nietylko z sukni, ale i sercem całem prawdziwą zakonnicą była —. Z pewnością taka była wola Boża, abym przez czcigodną Panią tu się dostała, bo jestem tak szczęśliwą, że tego wypowiedzieć nie umiem, a na odwadze także mi nie zbywa, czy mam jechać kiedyś do Afryki, czy gdzieindziej, gdzie P. Bóg

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE
dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyi katolickich w Afryce.
Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego. *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa“ w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po 5 ct., = 10 fg.

Nr. 11. **Kraków, 1 Listopada 1895 r.** **Rok III.**

Krótkie wiadomości o Zgromadzeniu Sióstr Najśw. Maryi Panny z misyi afrykańskiej Algieru.

(Ciąg dalszy).

Reguła Stowarzyszenia.

Niedosyć jest znać myśl przewodnią fundacyj jakiegokolwiek Stowarzyszenia, by go dostatecznie ocenić; trzeba znać jeszcze gruntownie jego Regułę. — Otóż jak się wyrażają o głównych punktach Konsty-

tucye i Dyrektoryaty to jest najwyższe władze Kongregacyj o Zakonnicach Najświętszej Maryi Panny, poświęconych misyom w Afryce.

Ich cel i ich posłannictwo.

Stowarzyszenie to jest Stowarzyszeniem głęboko religijnem, poświęcającem się pracy misyjnej w Afryce. Siostry stowarzyszone żyją wspólnie, pod prawem jednej Reguły, złączone duchowo z sobą i z dziełem ślubami religijnemi i przysięgą poświęcenia się misyom według Reguły pod posłuszeństwem Przełożonych. — Biorąc sobie za wzór życie Najświętszej Maryi Panny i niewiast świętych, któremi Chrystus Pan otaczał się tu na ziemi dla obznajomienia ich ze swemi cierpieniami i pracą, kształcą się w tym kierunku za łaską Boskiego Mistrza swego we wszystkich cnotach apostolskich, a szczególniej w miłości Boga i umiłowaniu dusz — a w miarę uświęcenia własnego zasiewają w sercach nieszczęśliwych poganek owo światło miłosierdzia, ułatwiające cudownie pojęcie nauki św. Ewangelii w krajach pogańskich. Życie ich, jak widzimy, jest świątobliwe, czyste, pełne umartwień, a nadewszystko niezmiernej gorliwości apostolskiej w nawracaniu nieszczęśliwych kobiet poganek, co też czyni je wszystkiem dla wszystkich, a ciągła pamięć, że Bóg żąda wyzwolenia dusz Krwią swoją Przenajświętszą odkupionych i udzieli pomocy do wydobycia ich z tego poniżenia, wzbrania im cofnąć się nawet przed grozą śmierci, skoro idzie o szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Główne prace i dzieła Kongregacyi.

Prace główne Sióstr misyjnych są następujące:

1) Te, które nie są zdolne nauczać, mają pracować ręcznie i pielęgnować chorych;

2) uzdolnione zaś mają udzielać nauki katechizmu pogankom;

3) zakładać ochronki dla krajowców;

4) zakładać szkółki tak dla dzieci krajowców, jakoteż dla dzieci Europejczyków ustalonych w Afryce;

5) zakładać szpitale, przytuliska i apteczki;

6) odwiedzać i pielęgnować chorych tak w misyach, jakoteż w ich własnych domach;

7) Mają się modlić o nawrócenie niewiernych wogóle, szczególnie zaś za kobiety poganki w Afryce.

Reguła, według której należy wykonać swe prace.

1) W żadnym wypadku i pod żadnym pozorem nigdy mniej jak trzy Siostry mają pracować wspólnie w szkole lub szpitalu misyjnym, raczej odrzucić najkorzystniejsze ofiary, aniżeli uchybić tej Regule;

2) Siostra sama nigdy nie może odwiedzać krajowców, ale mają to czynić we dwie, z których jedna powinna być doświadczona i pełna powagi;

3) tak samo we dwie mają odwiedzać Europejczyków i nie wychodzić nigdy z domu bez rozkazu lub pozwolenia Przełożonej;

4) we wszystkich misyach trzeba się starać, o ile to możebne, o posiadanie apteczek i darmo udzielać chorym lekarstwa i zaopatrywać ich rany;

5) dla porządku wewnętrznego należy zachować milczenie tak za domem, jakoteż w czasie rekreacyj i zatrudnień obowiązkowych, a tak żyjąc wspólnie w duchu apostolskim, Siostry winny uznawać władze miejscowej Przełożonej, być jej posłusznemi, jako przedstawicielce woli Bożej.

Porządek dzienny.

Należy wstawać rano o godzinie 5 tej.

Modlitwa poranna ma trwać trzy kwadranse łącznie z pacierzami głośnemi, odmawianemi wspólnie.

Godzina Mszy św. ma być oznaczoną odpowiednio do potrzeb miejscowych.

Siostry same mają utrzymać porządek i czystość w domach.

Godziny na cześć Przenajświętszego Sakramentu, na odmawianie Różańca św., czytania duchowne, rachunek sumienia, jakoteż czas na pożywienie, naukę, odwiedzanie chorych i prace ręczne, dnie Spowiedzi i Komunii św. są oznaczone stosownie do wyłącznych wymagań i położenia każdej misyi.

Spoczynek o godzinie 9 tej.

Milczenie winno być zachowane ciągle we wszystkich domach, z wyjątkiem rekreacyj i spełniania obowiązków, o ile dobro ogólne tego wymaga.

Życie wewnętrzne i duchowe Sióstr Misyonarek.

Głównem dążeniem tego Zgromadzenia jest szerzenie chwały Bożej przez uświęcenie siebie samych. Zatem Siostry przywiązują wielką wagę do wszystkiego, co może podnieść ich życie wewnętrzne i duchowe i doprowadzić do tego wzniosłego celu. Pierwszą ich myślą jest ciągła pamięć o śmierci. Ztąd płynie nieustanne usiłowanie korzystania z wszystkich łask stanu, jakiemi są: cenienie i umiłowanie pracy, wyrzeczenie się swego „ja", gorliwość i ćwiczenie się w gruntownych cnotach, czystych intencyach, w posłuszeństwie i poddaniu się woli Bożej tak w zdrowiu, jak w chorobie, w ścisłem przestrzeganiu Reguły, prowadzącej drogą pewną do uświęcenia dusz powołanych na prawdziwe służebnice Boże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera

dla Misyj afrykańskich i Dzieła uwolnienia niewolników.

Zanim przystąpimy do opisu uroczystości dnia 9 września, wspomnieć musimy pobieżnie o szeregu zaszczytnych odwiedzin i o innych wiadomościach.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada bytność apostolskiego nuncyusza, Msgr. Agłardi'ego, który przybył tu d. 22 lipca w towarzystwie prof. dra Altenweisla. — Następnie odwiedzili w tym czasie naszą Sodalicyę: Jej c. k. Wysokość księżna Ludwika bawarska z córką swoją księżniczką Maryą; bawiący przez parę dni w Maria Plain Najprzew. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Fl. Stablewski i O. Franciszek Geyer, apostolski misyonarz dla centralnej Afryki.

Dnia 17 sierpnia przybyła jedna aspirantka, a w ciągu miesiąca kilka pań i panien odwiedzało Sodalicyę, aby dzieło to bliżej poznać i pomagać nam w licznych zatrudnieniach.

Przez upłynione cztery tygodnie urządzała Sodalicya w niedziele i święta pielgrzymki do miejsca odpustowego Maria Plain, gdzie była obecną na Mszy św., odprawianej przez JEm. Kardynała Ledóchowskiego i przyjmowała Komunię św. z rąk jego. Jego Eminencya zaszczycił naszą generalną kierowniczkę dwa razy dłuższą audyencyą.

Ostatnie zdarzenie — to szczęśliwy dzień 9 września, który tak jak dzień 29 kwietnia 1894 r. (pamiętny dla Sodalicyi audyencyą u Ojca św., na której udzielił generalnej kierowniczce pozwolenia założenia Sodalicyi) złotemi głoskami w rocznikach zapisanym będzie, bo to pierwsza kościelna uroczystość Sodalicyi — pierwsze uroczyste przyjęcie i poświęcenie się sodalisek.

JEks. ks. Arcybiskup dr J. Haller raczył osobiście celebrować w dniu świętego Patrona św. Piotra Klawera (9 września) w poniedziałek o godzinie 7-mej rano. — Pół godziny przedtem zebrały się w swej prywatnej kaplicy, świątecznie przybranej, założycielka Sodalicyi i zarazem generalna kierowniczka, hr. M. T. Ledóchowska, jej sekretarka i pierwsza towarzyszka w tem dziele, p. Melania d'Ernst, dwie aspirantki, pięć eksternistek (między niemi jedna z Insbruku i jedna z Krakowa), sześć kandydatek misyjnych, również Przewielebny ks. Sufragan Katschthaler jako świadek.

Jego Ekscelencya przybrany w purpurę, przybył z uderzeniem godziny 7-mej, a ubrawszy się do Mszy św., przemówił do wyżej wymienionych pań w prostych, ale gorących słowach. Zwrócił im uwagę na ważność ich przedsięwzięcia i wielkość zadania — ale oświadczył zarazem, że powołanie ich, mające na celu niesienie pomocy misyonarzom, jest jedno z najszlachetniejszych. — Następnie upewniwszy się przez parę pytań o niezmienności ich poświęcenia, ogłosił uroczyście hr. Ledóchowską i pannę d'Ernst pierwszemi sodaliskami Sodalicyi św. Piotra Klawera, pobłogosławił

medale Sodalicyi i pierścionki, i włożył im na szyję medale na czerwonej wstążce zawieszone (symbol przenajdroższej Krwi Zbawiciela). — Teraz nastąpiła Msza św.

Po Komunii św. Arcypasterza obydwie sodaliski wzięły w rękę palące się świece, ozdobione białą wstążką i mirtem, przystąpiły do ołtarza i odmówiły klęcząco, jedna po drugiej, akt poświęcenia się na całe życie w obliczu Zbawiciela. Bezpośrednio potem przyjęły Komunię św. z rąk Arcypasterza, jak również wszyscy obecni.

Po skończonej Mszy św. Jego Ekscelencya włożył na palec dwom sodaliskom obrączki złote z tabliczką w formie serca z Imieniem Zbawiciela I. H. S., jako symbol oblubienic Chrystusowych. Panna d'Ernst wróciła na swoje miejsce, a generalna kierowniczka przyprowadziła aspirantkę, hrabiankę Meraviglia do ołtarza, która także ze świecą w ręku uklękła i odmówiła akt poświęcenia się na pierwszy rok i otrzymała z rąk Arcypasterza medal Sodalicyi.

Nakoniec udzielił Jego Ekscelencya wszystkim obecnym arcypasterskiego błogosławieństwa, pozostawiając ich wzruszonymi i napełnionymi radością i wdzięcznością względem ich Pana i Zbawiciela. I słusznie! — Bo cudownie kierował On dziełem Sodalicyi od samego początku, przeprowadził wśród niejednej burzy, uchronił od bezdroży, wreszcie doprowadził do tego, co najlepszą jest poręką trwałego istnienia — do silnej, klasztornej organizacyi wewnętrznej, czego ta kościelna uroczystość pierwszym zewnętrznym była znakiem.

Oby te dusze szczęśliwe, które Arcypasterz nazwał pierwocinami latorośli, która kiedyś bogate ma przynieść owoce w usługach misyj afrykańskich — wytrwały wiernie w ciężkiem, ale świętem powołaniu, okazując się godnemi łaski Bożej! — Oby jak najwięcej gotowych do ofiar i wielkich dusz wstąpiło w ich ślady!

Mamy silną nadzieję, że tak będzie, ufamy dlatego, że modlitwa, a w szczególności ofiarowanie Komunii św. i Mszy św. najpewniejszemi są środkami do otrzymania ożywczej rosy łaski niebieskiej. — Bo ileż modlitw popłynęło w dniu tym do Boga na intencyę Sodalicyi! Całe Apostolstwo modlitwy modliło się za nią, większość eksernistek przyjęła na jej intencyę Komunię św., wielu kapłanów ofiarowało Mszę św., między nimi Jego Eminencya Kardynał Prefekt Propagandy, który z powodu wyjazdu nie mógł być obecnym na uroczystości.

Rzeczywiście dzień 9 września roku 1895 był dniem, który uczynił Pan. I pięknie stosuje się to do niego i do tej radości panującej w Sodalicyi, co mówi Prorok w psalmach we Mszy św. dnia poprzedniego (14-ta niedziela po Ziel. Świątkach):

Venite, exultemus Domino: jubilemus Deo, salutari nostro. Alleluja.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Misya OO. Jezuitów nad Zambezą.

Św. Piotr Klawer de Ricico, 18 maja 1895 r.

Wielmożny Panie!

Piszę z Zumbo, dokąd mnie P. Bóg zupełnie niespodziewanie powołał. Niezmordowany O. Hiller był śmiertelnie chory — i to spowodowało mój spieszny przyjazd. Obecnie zdrowym jest już zupełnie, dzięki energicznej kuracyi.

Zumbo jest ojczyzną trucicieli, niema więc prawie wątpliwości, że przy chorobach i śmierci misyonarzy tutejszych trucizna wielką odgrywa rolę. Badania w tej kwestyi są rozpoczęte, ale zapewne niewiele się wyświeci. Tu trudną jest rzeczą znaleść sprawiedliwość, dlatego tutejsi możni są przyzwyczajonymi do tego, aby sami kary wymierzali i sprawy swoje sądzili. Skutkiem tych stosunków są: mord, rabunek i trucizna.

Niewolnictwo jest tu w pełnym rozkwicie, mamy więc wiele sposobności tych biednych niewolników uwalniać pieniądzmi lub wpływami z tego smutnego stanu. Wczoraj wzywał jeden naczelnik naszej pomocy, bo wieś jego (36 dusz) uprowadzono tu gwałtem. Za naszym wpływem został uwolniony, a dla bezpieczeństwa chce się przesiedlić do naszego okręgu misyjnego.

Jestem jeszcze dłużny odpowiedzi na list, który Wielmożny Pan napisał do ś. p. O. Platzera. Małe niewolnice: Franciszka, Krystyna i Vigilio, są w Boromie już ochrzczone. Mała Franciszka przebyła szczęśliwie ospę. (W Boromie jest dwóch Vigiliów, jeden przybył z Zumbo, drugi pochodzi z Boromy).

Na kilka godzin przed moim odjazdem z Boromy nadeszła paczka, którą łaskawy Pan raczył przysłać. — Zaledwie mogłem obejrzyć bieliznę przysłaną przez O. Liensbergera. — Serdeczne dzięki za wszystko!

W marcu otrzymałem bilet z noworocznemi życzeniami od Sodalicyi św. Piotra Klawera. Dziękujemy serdecznie za ten dowód pamięci, za co odwdzięczamy się niegodnemi naszemi modlitwami. Prosimy teraz o modlitwę do naszych Świętych Aniołów Stróżów, aby nas wspierali w trudnem położeniu.

Ponieważ jestem obecnie w Zumbo, nasuwa mi się z tego powodu mała uwaga. Misya Boromy leży mi bardzo na sercu, bo stacya ta jest dla nas najważniejszą. Jeżeli w Boromie wszystko dobrze idzie, to i Zumbo ma punkt oparcia — ale przeciwnie, gdy w Boromie niema trwałych podstaw, to i tu niedobrze się dzieje.

Gdyby więc w redakcyi kochanego „Echa" coś dla mnie przeznaczonem było, to proszę Wielmożnego Pana wysłać to do Boromy, gdzie rzeczywiście wielki jest niedostatek.

Polecając siebie i misyę naszą łaskawej pamięci i modlitwom, kreślę się z głęboką czcią uniżony

Wład. Menyharth T. J.

MAŁY

FEUILLETON.

Ojciec nawrócony przez córkę.

Przez Siostrę Filipinę.

Nakure kube pakade. Amen! (Na wieki wieków. Amen!) — Temi słowy kończą nasi czarni chłopcy i czarne dziewczynki wieczorne modlitwy i udają się z wesołej sali szkolnej na górę do sypialni. Dzwonek misyjny ogłosił wieczorne błogosławieństwo, a w dal poniesione echo drżało w powietrzu jak słowa pożegnania. — Po gorącym zachodzie słońca nastąpiła piękna, orzeźwiająca noc, jakich wiele w południowej Afryce, a które miłe robią wrażenie na Europejczykach.

Uroczysta cisza zapanowała nad całym milczącym klasztorem, — tu i tam przebiegło tylko spłoszone zwierzę, poruszając krzakami — albo dał się słyszeć w powietrzu świergot nocnego ptaka.

Nagle rozległ się odgłos ludzkich kroków — cień zarysował się na drodze, cień czarnego dziecka. Powoli szło ono naprzód, oglądając się lękliwie, czy nie idzie za niem jaki prześladowca.

Wkońcu zapukało cicho do drzwi sypialni, a dobra Siostra otworzyła je.

— Czego sobie życzysz, moje dziecię?

Z ufnością popatrzyły ciemne oczy dziewczynki na Siostrę i cichym głosem przemówiła:

— Uciekłam z domu i przychodzę do białego nauczyciela, aby mnie ratował i ochrzcił. Ale będą mnie szukali — ojciec będzie się bardzo gniewał, bo on nie chce nic wiedzieć o Bogu. — Proszę cię, nie wyrzucaj mnie, ja chcę być dzieckiem Boga i już nie chcę powracać do ojca. Suknię chciałabym także mieć, kochana Nkosazaoa (Siostro).

Taką dała odpowiedź wysmukła, może trzynaście lat licząca dziewczynka.

Rozmowa wkrótce się urwała, aby nie przeszkadzać ciszy nocnej — a dziecko przespało tę noc w kącie sypialni.

Ze świtem ukazał się ojciec dziewczynki, tak dziki i rozgniewany, że nie przypominamy sobie, czyśmy podobnego Kafra widziały. Natarczywie zażądał wydania najmłodszej swej córki Nombeletsh, groził, że ją zabije albo sam sobie życie odbierze i przebije się „umkonto" (piką), jeżeli ona nie powróci. — Nombeletsh rozmawiała z ojcem przez otwarte okno w szkole, słuchała jego gróźb zapewne z trwogą, ale spokojnie, i oświadczyła stanowczo, że chce pozostać w szkole, aby poznać P. Boga.

Trzęsąc się z gniewu, tylko na ostry rozkaz Ojca misyonarza oddalił się wkońcu, ale groźby jego i postawa kazały się czegoś złego spodziewać. Wkrótce przyszła także matka i siostry dziewczynki i błagały ją z płaczem, ale i wobec nich pozostała niewzruszoną, choć widać było, jaką ciężką walkę staczać musiała w swem sercu.

Ośm dni upłynęło. Nombeletsh okazała się bardzo zdolną, łagodną i posłuszną dziewczynką, i największą jej radością była nauka religii, w czasie której nie spuszczała oka z nauczycielki i wielką swoją uwagą wszystkich cieszyła. — Nikt już nie myślał o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie dla dziecka i dlatego pozwolono jej chodzić z innemi dziećmi w pole do roboty. Wtedy przyszedł jej ojciec tryumfująco z policyantem, aby dziecko swoje odebrać. Bezsilnym jest misyonarz wobec prawa angielskiego — z wielką boleścią widzi się zmuszonym być mu posłusznym, choć idzie tu o duszę nieśmiertelną, którą tak chętnie chciałby ratować. Ojciec i policyant spostrzegli dzieci w polu i czekali na nią — ale i Nombeletsh miała bystre oczy i zanim się Siostry i dzieci spostrzegły — uciekła.

Przygnębiona wróciła Siostra z dziećmi do klasztoru. Nombeletsh uciekła, zapewne zlękła się ojca i aby ułagodzić jego gniew, poszła dobrowolnie do domu. Inni mówili, że ojciec ją zabrał i t. p.

Wreszcie nadszedł wieczór. Ojciec bardziej jeszcze rozgniewany przyszedł znowu z policyantem. Przeszukał wszystkie kąty, bo tłómaczeniom naszym, że Nombeletsh nigdzie znaleść nie możemy, nie chciał dać wiary.

Zmrok się zwiększał i był już wielki czas, aby obaj ludzie wracali; czarne ciężkie chmury gromadziły się na niebie, grzmoty odzywały się coraz częściej i wkrótce ulewny deszcz zaczął padać. Dzieci udały się już dawno na spoczynek, a przeważna część ich spała spokojnie w łóżkach. Niektóre tylko starsze dziewczynki, przestraszone burzą, klęczały jeszcze, prosząc o opiekę Niepokalanej Dziewicy. — Siostra chodziła po sypialni, rachując ukochane dzieci i z boleścią zobaczyła próżne łóżeczko — zgubionej dzisiaj owieczki. Jeszcze raz obeszła dom, koło werandy, aby się przekonać, czy wszystko jest w porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **84 złr. 00 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 16 października 1895.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

powoła. Ale to nie moje, tak jak i to dobre, gdyby we mnie ono było kiedyś. — Dla odwdzięczenia się choć w części przyrzekam współdziałać w Pańskicj pracy przez niegodne, ale pełne ufności modlitwy.

Na zakończenie polecam troski łaskawej Pani i potrzeby biednej Afryki Boskiemu Sercu Jezusa i pozostaję zawsze wdzięczna

Siostra Marya od św Ferdynanda.

Łączę ucałowanie rąk Przewielebnego Ojca Fr., p. Melanii d'Ernst i p. baronowej Formentini. — Teraz pobieram także lekcye języka francuskiego.

Jedna z Białych Sióstr pisze do nas z Algieru:

„W czerwcu byłam w Marsylii, zkąd cztery z naszych Sióstr udało się w kraje Wyższego Kongo. Już z Zanzibaru otrzymałyśmy wiadomości o szczęśliwej dotąd ich podróży morzem, za co gorąco dziękujemy Bogu, wiedząc jak wielkie i użyteczne czeka ich działanie tam, gdzie współpracownic tak mało. Odwołujemy się też w tej sprawie do Sodalicyi św. Piotra Klawera, prosząc o pośredniczenie w wyborze i uzdolnieniu kandydatek z prawdziwem powołaniem, za co będziemy nieskończenie wdzięczne i gotowe postawić wszelkie ułatwiające warunki".

Uwaga. Ucieszy to Czytelników naszych, a szczególniej dobroczyńców Sodalicyi, że obecnie w centralnej naszej stacyi w Salzburgu znajduje się sześć misyjnych kandydatek, które tam dla próby i udoskonalenia swych zdolności przebywają, podczas gdy Sodalicya jeszcze płaci za trzy nowicyuszki w Instytucie Franciszkanek Misyonarek w Rzymie.

Jeszcze 12 dziewcząt, gorąco przez swych spowiedników poleconych, czeka na przyjęcie, gorejąc z pragnienia w poświęceniu się misyom. Nie posiadają jednak pieniędzy, by opłacić koszta podróży do dalekich domów postulatu Rzymu, Paryża, Holandyi i tam płacić za swe utrzymanie podczas próby nowicyatu, a my również tych pieniędzy dać nie możemy, póki je u nas w praktycznym kierunku nie wypróbujemy, bo o praktycznem uzdolnieniu dla misyi i spowiednik wiedzieć nie może — i oto powód, dlaczego duchowieństwo tak chętnie do nas się udaje, zamiast za pomocą składek od dobrodziei zebrać potrzebne pieniądze i kandydatki wprost do postulatów odsyłać.

Użyteczność więc jednej z gałęzi Sodalicyi: rozpoznanie i wypróbowanie powołań misyjnych — przedstawia się jasno, ale niestety, chociaż już 12 kandydatek czeka na przyjęcie — nie wiemy wcale, kiedy je będziemy mogli przyjąć, bo po pierwsze brak pieniędzy, by je wyżywić, przyodziać, podróż i nowicyat za nie zapłacić, a powtóre, że brak nam właściwych Sodalisek dla kształcenia i dozorowania ich. Już i tak parę naszych Sodalisek przez ciągły nadzór nad kandydatkami utrudnione ma główne swe czynności t. j. prace piśmienne.

Niechże więc tych parę wierszy wskrzesi dla naszej Sodalicyi kilka prawdziwych powołań, wtenczas i Białe Siostry otrzymają pożądane siły.

Deus, da mihi animas!

Kronika literacka.

Polski kalendarz misyjny OO. Trapistów na rok przestępny 1896. Cena 30 ct. = 50 fen., z przesyłką 36 ct. = 60 fen. Kalendarz jest ozdobiony wielu rycinami i zawiera wiele ciekawych artykułów. Zamawiać go można pod adresem: Br. Rustikus Hajduga, Wrocław, Kirschstrasse 43 lub w drukarni „Kuryera Poznańskiego“, Poznań, św. Marcin 16/17.

Polecamy też następujące wydawnictwa OO. Trapistów na korzyść ich misyj w Południowej Afryce: **Posłaniec** Matki Boskiej Nieustającej Pomocy dla ludu polskiego. Przedpłata roczna 90 ct. = 1·50 m., z przesyłką 1·20 złr. = 2 m. Każdy prenumerator otrzymuje w dodatku bezpłatnie: **Niezapominajki**, pismo miesięczne, poświęcone misyom OO. Trapistów w Poł. Afryce. **Niezapominajki** osobno kosztują z przesyłką 60 ct. = 1 m. rocznie. Adres na zamówienia na oba pisma jak wyżej.